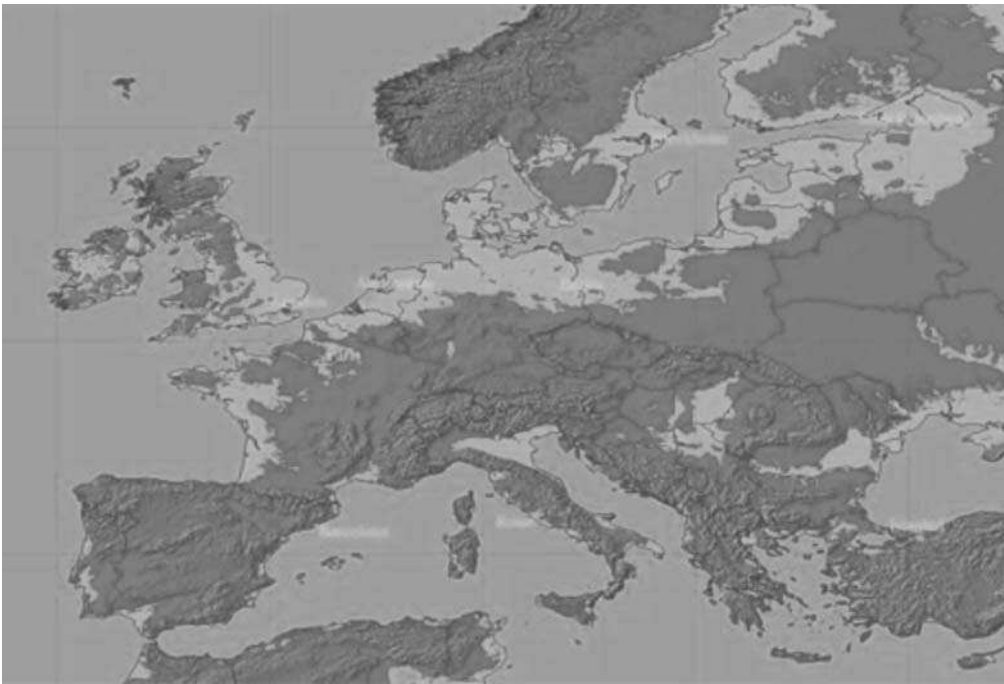


ZMIANA KLIMATU A WYBORY EUROPEJSKIE



ważniejszym problemem, z jakim mamy dzisiaj do czynienia, nawet bardziej niebezpiecznym od zagrożenia terroryzmem. Niedawno Sir David podkreślił, że poziom dwutlenku węgla w atmosferze jest o 40 procent wyższy, niż kiedykolwiek wcześniej, w minionych 420 tysiącach lat²⁾. Ostatni raz, kiedy poziom dwutlenku węgla w atmosferze osiągnął 380 ppm, miał miejsce 60 milionów lat temu, podczas nagłego okresu globalnego ocieplenia, w trakcie którego stężenie doszło nawet do 1000 ppm, co spowodowało ogromne spustoszenie wśród wszystkich form życia na Ziemi. Na Ziemi nie pozostało żadnego lodu. Jedynie Antarktyka nadawała się do życia dla ssaków, w tym człowieka. King ostrzegł, że jeśli nie pohamu-

24.5. jedna z brytyjskich gazet zamieściła na swojej pierwszej stronie przerażające zdjęcie, pokazujące potok rozpuszczonego lodu, płynącego z grenlandzkiej bryły lodowej. *Lód topnieje dużo szybciej, niż się tego spodziewaliśmy* - powiedział znakomity naukowiec w załączonym artykule. Gdyby doszło do rozpuszczenia grenlandzkiej i antarktycznych lodowców, poziom mórz podniósłby się o 70 metrów. Powyższa mapka przedstawia jak mogłaby wyglądać Europa, gdyby Dania, większa część Holandii i Belgii, część Francji, większość Irlandii, Wielkiej Brytanii oraz północnych Niemiec i Polski przestały istnieć.

Mamy do czynienia z poważnym kryzysem klimatycznym, na co wskazuje gwałtowny spadek zdolności absorpcyjnych naturalnych cieków wodnych, pochłaniających prawie połowę wydzielanego przez człowieka dwutlenku węgla. Naturalne ciekły wodne nie absorbują więcej gazów. To oznacza, że wzrośnie tempo przyrostu globalnych temperatur, jeśli emisje gazów cieplarnianych nie zostaną natychmiast obniżone o połowę.

Międzynarodowa reakcja na kryzys wydaje się być totalnie nieadekwatna. Nawet jeśli Rosja ratyfikuje Protokół z Kyoto i wejdzie on w życie, to i tak zredukowana w ten sposób emisja gazów, powodujących efekt cieplarniany, nie będzie wystarczająca aby zmniejszyć zagrożenie z powodu katastrofy klimatycznej. W konsekwencji, zapewne jedną z najistotniejszych rzeczy jakie, w ciągu następnych pięciu lat, mógłby zrobić Parlament Europejski, jest nacisk na Komisję Europejską i na Radę Unii Europejskiej, w celu przyjęcia Kontrakcji i Konwergencji (Contraction and Convergence), najlepiej rozwiniętej alternatywy do podejścia kyotowskiego oraz na natychmiastowe rozpoczęcie międzynarodowych negocjacji, w celu jak najszybszego jej zastosowania.

Brytyjski premier Tony Blair, przyznał, że należy jak najszybciej poczynić jakieś działania w tej sprawie. Pod koniec kwietnia powiedział, że *nie ma istotniejszej, długoterminowej kwestii dotyczącej globalnej społeczności niż zagrożenie płynące ze zmian klimatu*. Wyraził też zdanie, że *Koszty nie robienia niczego... są przytłaczająco większe niż jakiegokolwiek krótkoterminowe koszty przeprowadzenia akcji, która musi się zacząć i to zaraz.*¹⁾ Sytuacja jest bardzo, bardzo krytyczna. W pewnym sensie Blair powtórzył słowa swojego doradcy do spraw nauki, Davida Kinga, który napisał w styczniu dla amerykańskiego "Science", że *Zmiana klimatu jest najpo-*

Zagrożen płynących ze zmian klimatu wprost trudno przecenić! Gromadzące się gazy cieplarniane, spowodowane głównie przez styl życia w zamożnych częściach świata, w znaczny sposób przekraczają możliwości Ziemi w ich utrzymaniu. Poważne zniszczenie już nastąpiło.

jemy spalania surowców paliwowych, to osiągniemy ten poziom przed rokiem 2100.

Kontrakcja i Konwergencja (Contraction and Convergence), wyczerpująca, oparta naukowo koncepcja, opracowana przez The Global Commons Institute, jest dobrze rozwiniętą strategią właściwego poradzenia sobie z kryzysem.

Przed wszystkim niezbędne jest zapoznanie się społeczności międzynarodowej z faktem, że temperatura Ziemi ma tendencję do maksymalnego wzrostu. Średnia temperatura roczna Ziemi zdążyła podnieść się o 0,6°C od początków Rewolucji Przemysłowej, kiedy to zaczęto używać surowców paliwowych. Patrząc na tempo topniejących lodowców i brył lodowych nie możemy pozwolić, aby temperatury podniosły się wyżej, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że już zdążyliśmy się przyczynić do dalszego jej wzrostu o 1,1°C, wywołanego obecną koncentracją gazów cieplarnianych³⁾. Kilka instytutów badawczych zauważyło, że jeśli chcemy zapobiec katastrofalnym zmianom, średnia temperatura Ziemi nie powinna się podnieść o 2°C ponad temperaturę, która była na Ziemi w okresie przedindustrialnym. Jeśli tak jest w rzeczywistości, to pozostało nam tylko 0,3°C wzrostu do owych 2°C.

Od momentu zatwierdzenia docelowej temperatury, następnym krokiem będzie ustalenie, jaka powinna być zawartość dwutlenku węgla w atmosferze. Wiedza ta pozwoli na stwierdzenie, jaka ilość dwutlenku węgla będzie mogła być bezpiecznie wydalana do

atmosfery. Kiedy dane te zostaną ustalone, trzeba będzie podjąć decyzję, w jaki sposób dokonać podziału obowiązków wśród społeczności całego świata, gdyż nie ulega wątpliwości, że każdy ma swój udział w emisji gazów. W tym celu należy przeprowadzić trzy podstawowe kroki:

1. Międzynarodowa agencja może się zająć sprzedażą rocznych pozwoleń na emisję CO₂ i wykorzystać uzyskane w ten sposób pieniądze, powieźmy, do finansowania ONZ oraz do realizowania projektów na rzecz krajów najbardziej potrzebujących. Pomysł ten może zostać wprowadzony w życie od zaraz, co pozwoliłoby krajom uprzemysłowionym, które spowodowały problem cieplarniany i wzbogaciły się kosztem nadmiernego zużycia surowców paliwowych, dzielić się płynącymi z tego korzyściami. Co więcej, poprowadziłoby to do poprawienia wzorów rozwoju.

2. Alternatywnie można zaproponować (co zasugerowali kiedyś Amerykanie) ograniczone zezwolenia na emisję gazów cieplarnianych oraz zobowiązanie się przez społeczność międzynarodową do zmniejszenia obecnych emisji o ten sam coroczny poziom procentowy (np. 5% rocznie) aż do momentu osiągnięcia wystarczającej redukcji. Koncepcja ta oznaczałaby, oczywiście, że te państwa, które zużywają obecnie największe ilości surowców paliwowych, dalej zużywały ich najwięcej, podczas gdy państwa wykorzystujące obecnie ilości minimalne i nie przyczyniające się do zaistniałego problemu musiałyby się nauczyć zużywać jeszcze mniej. Raczej trudno liczyć na światowe poparcie tego typu umowy.

3. Za trzecią opcję może posłużyć praktyka rosnącej liczby państw i organizacji, które zakładają, że problem prawa do emisji dwutlenku węgla powinien zostać rozważony w ramach praw człowieka i że pozwolenia na emisję powinny być wystawiane dla każdego człowieka na takich samych podstawach. Parlament Europejski przyjął rezolucję według tych wytycznych w 1998 roku³⁾. Stanowi to podstawową zasadę przyjętą przez Kontrakcję i Konwergencję (K&K).

SZERZĄC ŚWIATOWY DOBROBYT

W początkowych fazach emisyjnego procesu kontrakcyjnego K&K niektóre państwa mogą odkryć, że konsumują mniej niż na to pozwala im alokacja, a inne więcej. Istotnym elementem K&K jest to, że jednostki które nie wykorzystują swojego przydziału do emisji, będą mogły sprzedać swoje nadwyżkowe pozwolenia do obszarów bardziej intensywnych energetycznie. Rozwiązanie to dostarczyłoby przychodów dla niektórych najbardziej potrzebujących krajów świata i dałoby im (a także tym, którzy konsumują więcej) finansowy doping do śledzenia niskoenergetycznych wzorców gospodarowania.

Należy zwrócić uwagę na dwie kwestie dotyczące alokacji pozwoleń emisyjnych, przydzielanych na głowę każdego mieszkańca Ziemi. Pierwsza dotyczy tego, że od momentu, gdy prawa do emisji staną się prawami człowieka, pozwolenia zostaną przekazane jednostkom a nie ich rządów, zaledwie nadzorującym ich dystrybucję. Układ ten może sprawiać wrażenie niezbyt zręcznego, ale jego intencją jest moc nabywcza, jaką, poza rękami skorumpowanych elit, będą miały te pozwolenia. Jako że pozwolenia będą oznaczały duże pieniądze zadanie to będzie bardzo trudne do przeprowadzenia, zwłaszcza w tych krajach, w których rząd tworzą skorumpowane elity. Żeby z tym walczyć, międzynarodowe agencje wystawiające pozwolenia, będą musiały zatrudnić ekipy monitorujące, podobne do tych, które sprawdzają ważność wyborów i jeśli zostaną wychwycone znaczne nadużycia, w następnym roku państwo w to zamieszane będzie miało obcięta alokację.

Bardzo istotne jest także wystawianie osobistych pozwoleń, ponieważ zapobiega to skrajnym trudnościom, jakie mogłyby za sobą nieść restrykcje dotyczące zużycia surowców paliwowych. Ostatecznie, kiedy zmniejszy się ilość zużywanej energii, jej cena wzrośnie, co doprowadzi do zwiększenia kosztów wszystkiego co kupujemy, łącznie z żywnością. Ludzie, którzy znajdują się obecnie na granicy głodu, staną oko w oko z katastrofą, jeśli nie będą dysponowali pozwoleniami na emisję, które będzie można kompensacyjnie sprzedać.

Pozwolenia będą stanowić krok w stronę ekonomicznej demokracji. Możemy sobie wyobrazić hinduskich farmerów, ubranych na biało, stojących na słońcu, w kolejce pod lokalnym urzędem, w celu uzyskania pozwoleń. Kupcy czekaliby w straganach, gotowi na kupno pozwoleń od świeżo upieczonych właścicieli, którzy od razu sprzedawaliby je za rupie. Następnie kupcy mogliby sprzedać pozwolenia firmom, chcącym zainwestować w ropę, gaz, czy węgiel.

Kolejna kwestia jest taka, że ludzie z różnych krajów najprawdopodobniej nie dostaną od razu takich samych alokacji na emisyjne pozwolenia. Innymi słowy, cel takich osobistych upoważnień może być osiągnięty dopiero w ciągu dziesięciu, dwudziestu lat. Nie jest to żadną zasadą a raczej stanowi polityczną praktykę. Natychmiastowa konwergencja samej alokacji byłaby bardzo kosztowna dla zindustrializowanych państw, z powodu podtrzymywania systemów intensywnych energetycznie, gdyż do czasu, aż będzie można je wymienić, kraje te będą musiały kupować dużo więcej pozwoleń od biedniejszych regionów świata. Obciążenie gospodarek krajów bogatych, jakie niesie za sobą kupno pozwoleń, może być trudne do zniesienia, przynajmniej politycznie. Prawdą jest, że opóźnienie konwergencji w celu wyrównania prawa do emisji na głowę mieszkańca Ziemi wprowadza do systemu element zacofania. Tym niemniej, bez takiego ustępstwa wobec bogatych państw, ułatwiającego im przejście do restrykcyjnego K&K, mogą one nie wyrazić zgody na jej podpisanie.

Dużą zaletą K&K jest fakt, że pozwala ona przemysłowi na dokonanie długoterminowych planów, z dużo większym poczuciem pewności, niż w chwili obecnej pod nieadekwatnym i krótkoterminowym układem, składającym się na Protokół z Kyoto.

JAKA JEST NASZA PROPOZYCJA

Nasza oferta jest taka, że Parlament Europejski powinien sam zająć się przeprowadzeniem studium i stworzeniem systemu rocznych pozwoleń na emisję, zgodnie z formułą K&K, dla każdej jednostki żyjącej w UE, Europejskiej Strefie Ekonomicznej, Szwajcarii i dawnych kolonii tych państw.

Studium to powinno również oszacować:

- jakie inne państwa chciałyby przyjąć taki system
- ograniczenia, jakich wymagałaby ochrona interesów handlowych krajów uczestniczących wobec nieuczciwej konkurencji krajów nie uczestniczących
- związek pomiędzy redukcją emisji a wyczerpywaniem światowych zasobów ropy i gazu
- najlepszą walutę, która zostanie użyta w handlu pozwoleniami na emisję

Studium powinno także poruszyć wspomniane wcześniej wezwanie do Komisji Europejskiej i Rady Unii Europejskiej w celu przeprowadzenia międzynarodowych negocjacji, dotyczących natychmiastowego wprowadzenia ram Kontrakcji i Konwergencji. ■

opr. Maria Huma

Na podstawie listu rozesłanego przez irlandzką fundację Feasta (<http://www.feasta.org>; climate@feasta.org) do osób kandydujących w wyborach do Parlamentu Europejskiego, w tłumaczeniu Patrycji Altyńskiej. Oryginał można znaleźć na: <http://www.feasta.org/events/climatecampaign/climatecampaignletter.htm>

PRZYPISY

1. <http://www.number-10.gov.uk/output/page5716.asp>
2. http://www.mng.org.uk/green_house/threat/threat5.htm
3. http://www3.europarl.eu.int/omk/omnsapir.so/pv2?PRG=CALDOC&FILE=980917&LANGUE=EN&TPV=D&EF&LASTCHAP=14&SDOCTA=6&TXTLST=1&Type_Doc=FIRST&POS=1

Negocjacje na szczytach klimatycznych są częścią globalnej polityki neokolonizacyjnej krajów bogatej Północy. W 1997 rządy podpisały porozumienie, które miało na celu redukcję emisji dwutlenku węgla do atmosfery i ochronę świata przed niszczącymi środowisko i ludzi zmianami klimatu. Po 4 latach i po kolejnych szczytach klimatycznych w Hadze i w Bonn, porozumienie - Protokół z Kioto pozostaje pustą obietnicą. W zamian

za to kraje bogatej Północy, zamiast ograniczać ilość zużywanego paliwa nieodnawialnych, zaczynają używać "zezwoleń na emisje", według najlepszych wzorów zaczerpniętych z historii kolonializmu, do jeszcze większego uzależnienia krajów biedniejszych od rynków światowych, a co za tym idzie, do dalszej eksploatacji krajów Południa.

KLIMAT NA NEOKOLONIALIZM

Jest jasne, że to kraje uprzemysłowionej Północy są zobowiązane do walki ze zmianami klimatu. Takie były postanowienia konferencji w Rio de Janeiro w 1992 i takie były założenia pięć lat później, gdy Protokół z Kioto wyznaczył redukcję emisji tylko dla krajów uprzemysłowionych.

Jednak Północ, pod wodzą USA (choć konferencja w Bonn przynosi nadzieję na zmianę tego układu), wzywa kraje Południa do "znaczącego uczestnictwa" w redukcji emisji. Senat Stanów Zjednoczonych wprost zadeklarował, że nie będzie ratyfikacji Protokołu, dopóki nie zostaną wyznaczone limity emisji dla krajów Południa. Oto linia argumentacji: choć do tej pory odpowiedzialność za światowe ocieplenie klimatu ponoszą kraje uprzemysłowione, to jednak wkrótce może się to zmienić. Emisje z krajów rozwijających się rosną w stosunku 5% rocznie. W ciągu najbliższych dekad kraje Południa, biorąc pod uwagę ich wzrost gospodarczy i populacyjny, zajmą pozycję lidera w produkcji gazów cieplarnianych.

Na pierwszy rzut oka rozumowanie jest całkiem poprawne, a władze USA jak zwykle ucieleśniają cnotę sprawiedliwości. Kraje Południa powinny podać pomocną dłoń, by wspólnie zwalczyć zagrożenie. Wszyscy będą zadowoleni, szczególnie Zieloni. Nieprawdaż? Otóż, nie.

TO BOGACI SĄ ODPOWIEDZIALNI

Kraje uprzemysłowione nadal produkują ponad 60 procent światowego dwutlenku węgla, mimo że zamieszkuje je tylko ćwierć światowej populacji. Przeciętny mieszkaniec Afryki wytwarza jedną dziesiątą tego co przekłada się na głowę mieszkańca "krajów rozwiniętych". Osoba zamieszkująca zaś Stany Zjednoczone uczestniczy w emisji gazów cieplarnianych 22-krotnie większej od mieszkańca Indii.

Wielka część emisji pochodzących z krajów Południa jest *de facto* powodowana przez kraje Północy. Emisje pochodzące z krajów OPEC (Organisation of Petroleum Exporting Countries - organizacja krajów eksportujących ropę), związane są głównie z produkcją ropy. Jednak to bogate kraje OECD (Organisation for Economic Cooperation and Development - organizacja na rzecz współpracy i rozwoju) są konsumentem niemal dwóch trzecich światowego wydobycia ropy! W innych krajach Południa emisje dwutlenku węgla powodowane są np. deforestacją, prowadzoną dla kompanii handlujących drewnem, bądź mięsem zwierząt hodowanych w miejscu lasów.

Te wszystkie liczby, powtarzane wielokrotnie, mogą już być nudne, lecz nie zmienia to faktu, że są prawdziwe. Teraz na dodatek przygotowujemy mechanizm, który umożliwi krajom bogatym na tej nierówności dodatkowo zarobić pod hasłem walki z efektem cieplarnianym.

LUKSUS KONTRA PODSTAWOWE POTRZEBY

Istotna jest także różnica w pochodzeniu zanieczyszczeń. Emisje z bogatych krajów pochodzą głównie z produkcji luksusowych dóbr ery nadkonsumpcji, pracy wielu urzędów domowych, ogrzewania wielkich domów, powierzchni sklepowych i biurowych, napędzania prywatnych samochodów. Produkcja zanieczyszczeń z Południa związana jest często z zaspokajaniem podstawowych potrzeb życiowych uprawy ryżu, hodowli bydła, wycięcia leśnych poletek.

DŁUG EKOLOGICZNY

Musimy być świadomi, iż wbrew temu co powszechnie twierdzą instytucje międzynarodowe i rządy bogatej Północy, to właśnie te kraje mają ogromny, niespłacony dług. Wynika on z odpowiedzialności krajów Północy za zniszczenia ekologiczne na Południu, a co za tym idzie, za scentralizowanie kapitału i wywóz surowców naturalnych, co uniemożliwia krajom biednym zapobieżenie dalszej degradacji ekologicznej, społecznej, etc. Jeżeli słyszymy obecnie o wypłacaniu odszkodowań ofiarom II wojny światowej, to wyobraźmy sobie sumę pieniędzy, która musiałaby być przekazana krajom Południa po przeliczeniu zniszczeń ekologicznych na "żywy" pieniądź. W tym kontekście umarzenie przez Bank Światowy i MFW drobnych odsetek finansowego długu Południa jest żalosnym i desperackim krokiem, by zachować twarz w momencie, gdy prawdziwie g... trafi w wentylator.

HANDEL EMISJAMI

W zamian za odszkodowanie proponuje się mechanizmy, które umożliwią dalszy drenaż krajów bogatych w surowce, choć jakimś dziwnym trafem maluczkich na "wolnym" rynku.

Handel emisjami pozwoli jednym państwom sprzedawać innym część swych pozwoleń na emisje. Należy się spodziewać, iż wiele krajów przekaże to prawo poszczególnym firmom i korporacjom a więc handel będzie się odbywał raczej między nimi, a nie między państwami. Więc, na przykład, jeżeli jesteś właścicielem fabryki, możesz zdecydować się na kupno relatywnie tańszych pozwoleń na emisje, niż wydać pieniądze na wydajniejsze, energooszczędne urządzenia. Pomysł zakłada, że rynek sam spowoduje redukcje emisji przeprowadzoną jak najniższym nakładem finansowym. Twierdzi się także, że zyski osiągnięte z handlu pozwoleńiami na emisje będą zachętą do redukcji samych emisji. Mechanizm "współwykonawstwa" (Join Implementation) umożliwia subsydiowanie (państwu bądź korporacji) projektu redukcji emisji w innym kraju. Warunkiem było wcześniejsze określenie docelowego poziomu redukcji emisji podczas konferencji w Kioto. W zamian, jednostka subsydiująca otrzymuje zwiększony "kredyt" na emisje.

Pierwsze, co od razu zostało poddane krytyce, to oczywiście zaniżone deklaracje redukcji. Na przykład Rosja i Ukraina zobowiązały się powrócić do poziomu emisji z 1990 roku, podczas gdy w 1997 ten poziom był o 30% niższy od notowanego w 1990. Ten sam problem dotyczy Polski. Jest to spowodowane załamaniem się przemysłu po upadku komunizmu. Umożliwi to krajom, takim jak USA, odkupienie tanim kosztem nadwyżki kredytu np. od Rosji, zamiast likwidacji problemu nadkonsumpcji i kultury jednorazowych produktów. Ważniejszym problemem, jest to, iż mechanizmy rynkowe są ślepe i nie rozróżniają rodzaju projektów redukujących emisje. Wynagradzane mogą być więc inwestycje, które także mają szkodliwy wpływ na regiony, gdzie je podjęto. Na przykład wielkie tamy, które powodują nie tylko ogromne zniszczenia ekologiczne, ale wiążą się też z wycięciem ludności i niszczeniem lokalnych kultur, czy elektrownie jądrowe, które stanowią kolejne, osobne zagrożenie. Po-wodują one obniżenie wskaźników emisji gazów cieplarnianych, lecz skutkują degradacją ekosystemu w innym zakresie. Jeszcze bardziej koszmarnie są plany powiązania mechanizmów kredytowych związanych z tworzeniem plantacji leśnych

UPOLITYCZNIONA FOTOSYNTeza

Możliwość absorbowania dwutlenku węgla przez drzewa jest postrzegana przez wiele rządów jako alternatywa dla redukcji zużycia paliw nieodnawialnych. Niby logiczne. Spalanie węgla, ropy, etc., uwalnia do atmosfery dwutlenek węgla, a drzewa go pobierają i wiążą w swych organizmach. Po odjęciu więc ilości dwutlenku węgla odłożonego przez lasy od ilości dwutlenku węgla wyemitowanego, uzyskiwano by dopiero ostateczną wartość emisji z danego regionu. Powierzchnie leśne miałyby być więc substytutem redukcji emisji gazów cieplarnianych. Lecz jak w przypadku klimatu, rzadko bywa coś tak proste.

Znacząca absorpcja dwutlenku węgla odbywa się przy szybkim przyroście biomasy. Szybko rosnąca monokultura leśna absorbuje więcej dwutlenku węgla niż dojrzały las mieszany. Jest on co prawda największym magazynem dwutlenku, lecz jego przyrost jest ustabilizowany, więc z punktu widzenia mechanizmów redukcji emisji niewydajny. To znaczy, że na przykład lasy tropikalne z ekonomicznego punktu (uzyskanie lukratywnych kredytów na emisje) są mniej wartościowe, a ochrona naturalnej bioróżnorodności przegrywa z zyskiem jaki można wyciągnąć z "odkładania masy drzewnej". Paradoksalnie, konwencje o Bioróżnorodności i Zmianach Klimatycznych zostały podpisane razem, choć właśnie idea "wymienników" leśnych zawarta w drugiej z nich znacznie ograniczy bioróżnorodność.

Powstaje realne zagrożenie, iż dojrzałe lasy będą regularnie "koszone", by utrzymać wydajność w odkładaniu się dwutlenku węgla. Może mieć to miejsce w krajach uboższych, na których terytorium rośnie las tropikalny, gdyż będą one liczyć na jakąś ekstra gotówkę

z odsprzedanych kredytów na emisje dwutlenku węgla. I nie jest to jedyna kontrowersyjna kwestia związana z konwencjami klimatycznymi. Powstaje na przykład pytanie, jaki skutek będzie miał o przetransferowanie takiej ilości węgla (pierwiastka) z litosfery do biosfery, gdyż jest to proces w zasadzie nieodwracalny. Itd., itp. Problem jest bardzo rozległy i nie do streszczenia w tak krótkim artykule.

WOJNY KARBONOWE

Jeżeli rozpatrzyć te kwestie i stwierdzisz, że zmiany klimatyczne spowodowane są przez nadmierne zużycie przez bogatych paliw kopalnych, wydobywanych często kosztem biednych; że to właśnie biedni jako pierwsi odczuwają efekty zmian klimatycznych, ponieważ tylko bogaci są w stanie, dzięki przemocy pozwolić sobie na mechanizmy dostosowawcze; że proces, który ma nas uchronić przed zmianą klimatu zależy wyłącznie od bogatych, a który będzie pretekstem do kolejnej eksploatacji, przesiedleń i likwidacji biednych; wtedy przestaniesz postrzegać zmiany klimatyczne jako problem atmosfery i gazów cieplarnianych, a zaczniesz go widzieć jako kwestię walki klas... ■

*na podstawie "green pepper magazine"
opracował Łukasz Dąbrowiecki
e-mail: lukasdad@poczta.onet.pl*

Tekst pierwotnie ukazał się w piśmie anarchistycznym "A-tak" nr 6, lato 2002. Autor jest uczestnikiem krakowskiej sekcji Federacji Anarchistycznej i współtwórcą pisma "A-tak"

BLIŻEJ NATURY GLINA - DREWNO - WIKLINA

Mazowiecki Oddział Pracowni na rzecz Wszystkich Istot zaprasza do udziału w warsztatach:



Miejsce: **Bożewo koło Płocka.**

Termin: **23.7. - 1.8. (10 dni)**

Warsztaty "Blżej Natury" mają na celu przedstawienie i naukę praktycznych, tradycyjnych technik czerpiących z natury. Nasi przodkowie nie znali zaawansowanych technologii, a potrafili zaspokoić swoje życiowe potrzeby - zdobywali i przetwarzali pożywienie, szyli odzież, budowali domy, wykonywali sprzęt codziennego użytku, stosowali naturalne metody leczenia. Do tych na nowo odkrytych metod nawiązujemy podczas naszych warsztatów. W tym roku chcemy skupić się na nauce wykonywania przedmiotów codziennego użytku z gliny, wikliny i drewna, takich jak łyżki, miski, kubki, koszyki, korale, wisiorki itp.

Opis miejsca:

obóz odbywać się będzie w powstającym ośrodku edukacyjno-kulturalnym w Bożewie Nowym (23 km od Płocka).

Liczba i wiek uczestników:

w obozie może uczestniczyć maksymalnie 15 osób w wieku powyżej 15 lat.

Noclegi:

pole namiotowe lub siano w stodole. Namioty, śpiwory i karimaty we własnym zakresie.

Jedzenie:

w trakcie obozu zapewniamy śniadania i obiady (kolacje we własnym zakresie). Uwaga - w ośrodku spożywamy tylko potrawy wegetariańskie.

Dojazd:

do Bożewa dojeżdża się autobusami PKS z Płocka lub Sierpca. Bilet ok. 5 zł.

Koszt: 300 zł.

Dochód z warsztatów przeznaczamy na rozbudowę ośrodka i działalność na rzecz ochrony przyrody.

Zgłoszenia:

do 5.7. telefonicznie lub internetowo. Ponadto do 5.7. należy dokonać przedpłaty w wysokości 100 zł (ze względu na ograniczoną ilość miejsc musimy mieć pewność przyjazdu zgłoszonych osób). Pozostałe 200 zł płatne na miejscu.

Więcej informacji: Mariusz Duchewicz

tel. 0-604-696-759

e-mail: fantomo@o2.pl

Pracownia na rzecz Wszystkich Istot powstała w 1990 r. w Bielsko-Białej w celu obrony dzikiej przyrody. Pracownia odwołuje się do zasad filozofii głębokiej ekologii, podkreślającej szacunek dla wszystkich form życia i brak prawa człowieka do wywyższania się ponad inne gatunki. Stowarzyszenie posiada kilka oddziałów regionalnych, m.in. oddział mazowiecki.

Więcej informacji o stowarzyszeniu na

stronie: www.pracownia.org.pl